Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Wtorek 3 Września 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 200 (1545)

Prawda historyczna o Unji kościelnej.

II.

Rozróżniać a nie rozdzielać, a co zatem idzie przeciwstawiać. To hasło filozoficzne, tak konieczne dla rozwiązywania wielu bardzo powikłanych zdawałoby się kwestyj, jakiemi npkł. były w pewnych okresach myśli ludzkiej stosunki rozumu i wiary, filozofji czy nauk przyrodniczych i teologji, jakiemi być one nie pozostają dla wielu, odnosi się również i do sądów historycznych i do dziedziny polityki czynnej. Można więc i trzeba dla jasności rozróżniać rzeczy w sobie odrębne, jak interes historyczno-polityczny dawnej Rzeczypospolitej, a postulaty odwieczne Kościoła Katolickiego, ale oddzielać je aby je sobie przeciwstawiać, jest już choćby dla tego niebezpieczne, że żyły one równocześnie, choć może nie równomiernie, w tych samych historycznych osobistościach i że platońskiej idei Polaka samego w sobie nigdy nie było, a byli tylko konkretni Polacy, z tego lub owego wieku, i że ich konkretny interes, ich zainteresowanie się czemś trzeba mieć na uwadze.

Otóż powracając do idei tak zw. Jagiellońskiej, przyznać trzeba, że wychodziła ona z pomysłu religijnego. Mógł ten pomysł odzwierciadlać specyficzne reakcje „polskie" na czynnik religijny, ale działalność tego czynnika jest niezaprzeczalną, tak jak idea jedności rosyjskiej jest znów pojęciem o podłożu religijnem. Tam z religji, wziętej partykularystycznie, naturalny prąd ludzki do uogólnienia wytworzył pojęcie jakiegoś masowego zszeregowania wielkości różnych na jednem partykularnem podłożu. Podobnie rewolucja francuska, wychodząc z założenia religijno-filozoficznego, że natura ludzka jest jedną i że wciela się ona w rewolucyjną Francję, stwarza pojęcie i rzeczywistość „jedynej niedielimoj" — Francji — *France une et indivisible.* Idea Jagiellońska wypływała z przedłużenia na pewien obszar historyczno-geograficzny pojęć katolickich o jedności wiary w różności obrządków i jednolitości Kościoła przy zachowaniu indywidualności typów poszczególnych. I zupełnie jasno się do tych swych natchnień przyznawała w najpierwotniejszych swych dokumentach. Podobnie się zresztą rzecz miała z początkami Szwajcarskiego Związku, którego treść była społeczna, geograficzna, polityczna, a którego fundamentalne idee całkiem jasno brane były, przez podnietę czy też przez analogję, że świata religijnego. Nic też dziwnego, że skoro różnolitość religijna zerwała po Reformacji ten wspólny węzeł porozumienia się, Związek Szwajcarski na długie wieki począł się rwać i dzielić na wrogie sobie obozy, które każden ze swej strony, chciały bądź secesji, bądź supremacji unifikacyjnej, nić bowiem wspólnego natchnienia była już rozszczepiona.

Dziwićby się więc nadmiernie nie należało z tego, że i w Polsce, wobec podobnego niebezpieczeństwa, pomyślano o wzmocnieniu przez nowy przykład trwałości pierwotnych natchnień: o zabezpieczeniu samego fundamentu idei Jagiellońskiej, skoro w pewnej choćby tylko niestety mierze, stała się ona konstytucyjną podstawą państwa. Jest w tem wszystkiem niezabezpieczalna logika, a dziwić się jej nie należy nie dlatego, że nikt wówczas nietylko nie rozdzielał, ale nawet należycie po katolicku nie rozróżniał polityki od natchnień wiary i wypływających stąd interesów religijnych, a powtóre, że wszelkie nawet czysto polityczne zrzeszenia różnych ustrojów i narodowości — weźmy choćby w dawnej Grecji próby religijne w swych założeniach federacji greckich miast lub kult Augusta i Romy w „Pax Romana" — były zawsze w historji wywoływane i mniej lub więcej dobrze lub źle uskutecznione na podłożu religijnem. Taką jest już ludzka natura. A zatem historycznie błędnem mi się wydaje przeciwstawiać interes idei Jagiellońskiej, t. j. dawnej Rzeczypospolitej interesowi religijnemu Watykanu. Błędnem i w psychice ludzi ówczesnych i w presuponowanem wyodrębnieniu interesu politycznego i od interesu religijnego. Można przeciwnie powiedzieć, że pojęcie idei Jagiellońskiej — bardzo naturalnie zresztą — zostało niedociągnięte w Polsce, boć żaden kraj nie jest kościołem i nie może nim nim być; — boć natura ludzka jest bardzo egoistyczną i ekskluzywną; — boć idea Jagiellońska dała ziemię tym, którzy ich chcieli, i bogactwa, a co za tem idzie, wyczerpała się w egoizmie posiadających jej dziedzictwo.

Nie starczyło jej katolickości, powszechności, Polakom-katolikom ówczesnym nie starczyło katolicyzmu, z którym się reklamowali, aby iść poza granice dotychczasowych ich zadowolnień, podobnie jak dawnym wojskom Rzeczypospolitej nie starczyło nigdy patrjotyzmu, aby iść dopełnić wygranej poza wytknięte granice — i choćby w ich obronie tylko — granice ziemi, którą władały jako zrzeszenia obywateli-żołnierzy.

I gdy po dualizmie polityczno-kościelnym polsko-litewskim przyszła chwila na trialicyzm polsko-rusko-litewski, który w formie obrządkowo-kościelnej, głęboko religijnej (Wschód jest bardziej syntetyczny niż Zachód) wnosił przesłanki równości politycznej i odrębności narodowej, tchu w Polsce nie starczyło. Trzeba było wyjść poza swoje walory codzienne, a szczególniej przejść ponad niechęcią do narodu ruskiego. Unja występowała w jednym bloku. Rozbił się ten blok o krzesła senatorskie, których kler polski nie chciał za nic przyznać hierarchom unickim, mimo woli Rzymu i zapewnień króla. Nie o Ostrogskiego rozbiła się jednolitość Unji, — lecz o senatorskie fotele, odmówiono Bałabanowi i Kopystyńskiemu. I gdzie tu mówić o podporządkowywaniu się polityce i interesom Rzymu wbrew interesom państwa?! Tych właśnie nie umiano doceniać, bo nie chciano iść za prądem idei Jagiellońskiej, tego fundamentu dawnej Rzeczypospolitej, gdy prąd ten chciała samorzutnie wykonać i Ruś. I wbrew Rzymowi, wbrew najelementarniejszej logice i politycznej i katolickiej, zepchnięto Unję na coś podlejszego, bo chciano ziem ruskich, a nie ruskiego narodu, a to on właśnie w Unji wołał o głos, o hasło „równi z równymi, wolni z wolnymi", o niezależność kilku narodów w jednej Rzeczypospolitej. Jak Kamiński wydany przez Szczurała słusznie zaznacza, wstręt do ludu ruskiego stanął tu w poprzek uśmiechowi historji. I dzisiaj po dawnemu staje. To jest sekret istotny historji dość smutnej — Unji wziętej jako „niepowodzenia".

(—) Piotr Lasocki.

Wybuch bomby w gmachu Reichstagu.

BERLIN, 2. IX. (Pat). O godz. 4,30 rano w niedzielę, rozległa się na skrzydle północnem Reichstagu mocna i donośna detonacja. Przybyła natychmiast na miejsce policja ustawiła kordon i wezwała władze zwierzchnie. Na miejsce wypadku przybył wice-prezes policji berlińskiej w towarzystwie wyższych urzędników i stwierdził, że w wentylatorze skrzydła północnego wybuchła bomba.

Skutki tego wybuchu były stosunkowo niewielkie. Jedno tylko okno zostało wyrwane wraz z ramami, szyby zaś w całym szeregu innnych okien, w piwnicach, na parterze i na pierwszem piętrze Reichstagu zostały rozbite. Na miejscu wybuchu znaleziono resztki bomby, m. in. kawałki maszynerji i baterję elektryczną.

Na słupie od przewodów tramwajowych wykryto nalepkę, stanowiącą oznakę faszystów niemieckich, t. zw. hackenkreutzlerów. Na nalepce znajdował się napis: „Wielkie Niemcy, zbudźcie się!" Policja wezwała natychmiast rzeczoznawców, którzy mają zbadać resztki materjału wybuchowego i określić, czy obecny wybuch pozostaje w związku z bombami w Szlezwigu i Lüneburgu. Prezydent policji berlińskiej wyznaczył nagrodę 25 tys. marek, z czego 10 tys. przeznaczonych jest za wykrycie sprawcy dzisiejszego wybuchu, zaś 15 tys. dla tych osób, których informacje posłużą do wykazania związku między wybuchem berlińskim a zamachem szlezwickim.

Skutki zamachu bombowego.

BERLIN, 2.IX (Pat). Wczorajszy zamach bombowy na gmach Reichstagu, który wyrządził stosunkowo niewielkie szkody, wywołał jednak olbrzymie wrażenie w Berlinie i stał się głównym przedmiotem zainteresowania prasy i opinji berlińskiej. Komunikat półurzędowy zapowiada, że sprawa tego wybuchu będzie przedmiotem obrad wtorkowego posiedzenia gabinetu. Polityczne koła niemieckie uważają zamach bombowy za wypadek, posiadający znaczenie nieproporcjonalnie większe, niż szkody rzeczowe, przezeń wyrządzone. Jest rzeczą prawdopodobną, że gabinet uchwali specjalne zarządzenia, które miałyby na celu zapobieżenie dalszym atakom terorystycznym. Dzienniki demokratyczne uważają z całą pewnością zamach bombowy za demonstrację polityczną, zorganizowaną przez faszystów niemieckich z grupy hittlerowców. Większość dzienników jest pewna, że wybuch pozostaje w związku z poprzedniemi wybuchami petard i bomb w Szlezwigu, Olsztynie i Oldenburgu. Komunistyczna „Welt am Abend zapowiada, że wybuch niedzielny jest tylko wstępem do całej serji tego rodzaju zamachów, przygotowywanych w Berlinie. Dziennik zapowiada m. in. podobny zamach na pruskie m-stwo spraw wewn., berlińskie prezydjum policji, na sejm pruski, a nawet twierdzi, że przygotowywany jest bezpośrednio zamach i na ministra spraw wewn. Rzeszy, Seweringa.

Chwilowe ożywienie w Sejmie. — Projekt endencji zwołania nadzwyczajnej sesji.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Wczoraj jak każdego pierwszego dnia miesiąca w gmachu Sejmu spokojnie dotąd zyjące nudy zapełniły się poczęści posłami, którzy przybyli ze swoich okręgów do Warszawy, by odebrać djety poselskie. Przy tej okazji, zgodnie z tradycją odbyły się nieoficjalne i półoficjalne posiedzenia klubowe.

Jedynie klub narodowy zgromadził się w komplecie i odbył oficjalne zebranie, na którym uchwalono zwrócić się do innych klubów celem wspólnego wystąpienia do p. Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu. Pismo prezydjum Klubu Narodowego, zawierające temat tego wniosku, będzie rozesłane w najbliższych dniach innym klubom i podane do wiadomości publicznej.

Według opinji posłów Klubu Narodowego, na program sesji nadzwyczajnej, złożyły się przedewszystkiem sprawy polityki gospodarczej rządu, następnie sprawa Trybunału Stanu i sprawa b. min. Czechowicza, sprawa dekretu prasowego i t. p.

Zatem, jak widać, Endecja chciałaby przed jesienną sesją budżetową uczynić rozgrywkę między rządem a Sejmem. Czy jej się to uda należy raczej wątpić, opierając się na nastrojach, panujących dziś wśród posłów obecnych w kuluarach Sejmu. Jak wiadomo, Klub Narodowy nieraz, pierwszy występując, podejmował inicjatywę zwołania sesji nadzwyczajnej, jednak zwykle inicjatywa ta spotykała się z biernym oporem innych klubów, a szczególnie opozycyjnych klubów lewicowych i ponosiła fiasko i tym razem przypuszczać należy, że akcja klubu Narodowego nie odniesie skutku. Zgodnie z konstytucją dla zwołania sesji nadzwyczajnej Sejmu z inicjatywy poselskiej potrzeba 148 podpisów posłów.

Takiej ilości członkowie klubu Narodowego nie posiadają nawet wziąwszy pod uwagę ich przybudówki w postaci Hadecji i N. P. R. prawicy. Zatem bazować musi, złożywszy swoją inicjatywę na lewicową opozycję, gdzie taka ilość podpisów prawdopodobnie mogłaby się znaleźć.

Zachodzi jednak pytanie czy lewica pójdzie na pasku Endecji?

Najsilniejszy klub grający pierwsze skrzypce w opozycji P.P.S. nie powziął uchwały w tej sprawie i uzależnił ją od opinji swoich okręgów prowincjonalnych. W okręgach tych zaś panuje dość duża rozbieżność zdań co do polityki władz partyjnych w stosunku do rządu.

Pozostają wtedy pozostałe dwa stronnictwa na lewicy, stronnictwo Chłopskie i Wyzwolenie. Jednak w łonie samych klubow istnieją dość duże różnice zdań co do opozycji wobec rządu i taktyki na terenie Sejmu. A zatem rozgrywka o system, który rękami lewicowej opozycji chce przeprowadzić słaba Endecja i tym razem nie dojdzie do skutku i usunięta zostanie znowu na jakiś dalszy termin.

Pierwsze posiedzenie Ligi Narodów.

GENEWA. 2.IX. (Pat). W kilka minut po godzinie 11-ej otwarte zostało 10-te Ogólne Zgromadzenie Ligi Narodów. Otwarcia dokonał obecny przewodniczący Rady Ligi Narodów delegat Persji Ali-Khan-Forughi, wygłaszając przemówienie, które wywarło silne wrażenie. Zgromadzona przed gmachem Ligi publiczność owacyjnie witała przewodniczących głównych delegacyj, a w szczególności Mac Donalda, Brianda i Hymansa.

Oświadczenie Mac Donalda.

GENEWA. 2-IX. (Pat). Mac Donald oświadczył przedstawicielom prasy, że sytuacja polityczna w roku bieżącym jest lepsze od sytuacji w roku 1924, zwłaszcza od czasu podpisania paktu Kelloga. . Premjer wypowiedział się jako zwolennik częstych spotkań szefów rządów, jako doskonałego środka wyrównywania wszelkich różnic. Premjer dodał, że główne wysiłki Angli skierowane ku rozbrojeniu morskiemu. Żywi też nadzieję, że w tej mierze uzyska aprobatę Włoch i Francji.

Rozruchy w Palestynie.

Spalenie kolonji żydowskiej.

JEROZOLIMA, 2.IX. (Pat). W-g niesprawdzonych dotychczas wiadomości, Arabowie spalili wczoraj małą kolonię żydowską w pobliżu Tyberjady.

Wrażenia w Londynie.

LONDYN, 2.IX (Pat). Wśród społeczeństwa żydowskiego w Londynie wypadki palestyńskie wywołują zrozumiałe echo. W sobotę wieczorem w dzielnicy żydowskiej odbył się wiec sionistów-rewizjonistów, którzy krytykowali kierunek egzekutywy sionistycznej, jako odbiegający od czysto żydowskiego. Przemówienia na tym wiecu wygłaszano tylko po żydowsku. Mówców, którzy usiłowali mówić po angielsku, nie dopuszczono do głosu.

W niedzielę wieczorem koło Hyde-Parku odbył się wiec bogatszej sfery żydowskiej, zorganizowany przez egzekutywę sionistów. W obu wiecach brało udział około 15 tysięcy Żydów. W sferach rządowych wypadki palestyńskie traktowane są bardzo poważnie. Najlepszym dowodem, jaką wagę rząd obecny przywiązuje do rozwiązania sprawy palestyńskiej, jest mianowanie na prezesa komisji śledczej zajść w Palestynie gen. Smutsa, b. szefa rządu południowo-afrykańskiego, przywódcy partji południowo-afrykańskiej. Gen. Smuts, pochodzenia holenderskiego, przywódca boerów, jest jednym z najwybitniejszych współczesnych mężów stanu, który odegrał wybitną rolę na konferencji pokojowej w Wersalu, jako projektodawca paktu Ligi Narodów.

Ofiary rozruchów.

LONDYN, 2.IX (Pat). Urząd kolonjalny z Jerozolimy donosi, że straty w ludziach w walkach w Palestynie do 31 sierpnia włącznie wynoszą w zabitych lub rannych zmarłych wskutek ran 83 Arabów, 4 chrześcjan i 110 Żydów. Rannych, zgłoszonych w szpitalach jest 122 muzułmanów, 10 chrześcjan i 183 Żydów.

Odezwa wzywająca do uspokojenia.

JEROZOLIMA, 2.9. (Pat.) — Wysoki komisarz brytyjski wydał odezwę do ludności, potępiającą w ostrych słowach akty zbrodnicze, dokonane przez elementy krwiożercze i wprowadzone w błąd. Odezwa wyraża silne postanowienie rządu przywrócenia porządku i surowego ukarania winnych. Wysoki komisarz stwierdza, że wobec wypadków w Palestynie musiał zaniechać dyskusij z rządem brytyjskim na temat zmian konstytucyjnych, proponowanych przez niego w swoim czasie na podstawie obietnicy, danej komitetowi wykonawczemu arabów. W końcu odezwy wysoki komisarz wyraża zamiar rozstrzygnięcia sprawy Sciany Płaczu zgodnie z zasadami, zawartemi w „białej księdze" z miesiąca listopada r. b,

Spokój w mieście.

WIEDEŃ, 2-IX. (Pat). Według doniesień dzienników z Jerozolimy, spokój w mieście utrzymuje się. Oddziały wojskowe i policyjne patrolują ulice. Nad miastem demonstrowało dzisiaj 12 samolotów wojskowych. Wygląd miasta przybiera powoli charakter normalny.

Wizyty ministrów przemysłu i handlu.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że zamieszczone w części prasy wiadomości o mającym się jakoby nastąpić przybyciu do Polski 14 ministrów przemysłu i handlu państw europejskich są nieprawdziwe. Natomiast oczekiwane jest przybycie w połowie b. m. ministrów przemysłu i handlu Francji i Czechosłowacji, którzy zwiedzą Powszechną Wystawę Krajową i większe ośrodki przemysłowe Polski.

Posiedzenie gabinetu Rzeszy.

BERLIN. 2,9. (Pat). Jak donosi prasa berlińska, posiedzenie gabinetu Rzeszy zwołano na wtorek rano. Na posiedzeniu tem delegacja niemiecka ma złożyć sprawozdanie o rokowaniach i wynikach konferencji haskiej.

Stresemann przybędzie we środę.

GENEWA, 2.9. (Pat). Delegacja niemiecka została telegraficznie zawiodomiona, że min. Stresemann przybędzie do Genewy niewcześniej, niż we środę. Mac Donald zapowiedział swą mowę na jutro na godz. 16.

Giełda warszawska z dn. 2 IX. b. m.

WALUTY I DEWIZY:

Belgja	123,96—124,27—123,65
Kopenhaga	237,35—237,95—236,75
Londyn	43,23—43,34—43,124
Nowy Jork	8,90—8,92—8,88
Paryż	34,87½—34,96½—34,78½
Szwajcarja	171,63—171,60—172,03
Stokholm	238,85—239,45—238,25
Wiedeń	125,55—125,86—125,24
Włochy	46,65—46,77—46,53
Marka niemiecka	212,30

Papiery procentowe: Pożyczka inwestycyjna 118,—117,75. Premjowa dol. 57,25. 5% konwersyjna 48,75—49. 6% dolar. 83. stabilizacyjna 91,50. 10% kolejowa 102,50. 8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego i Banku Rolnego, obl. Banku Gosp. Krajowego 94. Te same 7%—83,25. 4½% L. Z. ziemskie 49. 8% warszawskie 66 — 67,75.

Akcje: Bank Polski 166,25. Spółek Zarobkowych 78,50. Elektryczność 33—34. Firley 51—51,50. Węgiel 65—65,50. Norblin 142,50 — 144. Ostrowiec 83,25. Rudzki 32.50 Starachowice 27,75—27,25.

List z Anglji.

Londyn, w sierpniu 1929 roku.

Londyn żyje nastrojami konferencji haskiej. Już dawno nie czuło się społeczeństwo angielskie tak zespolone z rządem, jak w ciągu ostatnich tygodni jego energicznych wystąpień. Wielkie reklamowe tablice dzienników stołecznych pełne są zwartych i mocnych haseł chwili, podkreślających konieczność żądań Snowdena, a wszelkie rozmowy kawiarniane skupiają się w konkluzji na tematach politycznych. Odnosi się wrażenie, że Anglicy, spostrzegający początek zachodu swego słońca, starają się uchwycić sposobność do zamanifestowania mocy Imperjum brytyjskiego. Bo chociaż przed pałacem Buckinghamskim tak samo jak za czasów Jerzego III i Wielkiej Królowej — codziennie w południe odbywa się z wielką pompą zmiana w czerwień i złoto ubranej warty, chociaż olbrzymi pomnik Wiktorji i Alberta po dawnemu otaczają cztery marmurowe postacie, symbolizujące cztery części świata — to jednak widocznem jest dla każdego Anglika, że historja w ciągu ostatniego dziesięciolecia zrobiła olbrzymi krok naprzód i centrum świata przesunięte zostało o 3000 klm. na zachód od londyńskiej City.

Polaka przybyłego do Anglji uderza podobieństwo haseł ekonomicznych bogatej Anglji i ubogiej Polski. Oto setki tablic, szyldów i napisów z innych sklepów: „Kupuj wyroby krajowe". „Tu sprzedawane są tylko towary polskie", są jakby żywcem przeniesione z Anglji. W Londynie, tak samo zresztą jak w całem zjednoczonem królestwie, hasło samowystarczalności gospodarczej jest od szeregu lat najpopularniejszem hasłem społecznem. Ma ono, tak samo jak w Polsce, chronić państwo przed zgubnemi skutkami zalewania bilansu handlowego, który towarzyszy budżetowi angielskiemu od szeregu lat. Olbrzymia rzesza bezrobotnych jest również jedną z najpoważniejszych trosk, z jakiemi ciężko walczyć musi powojenna Anglja.

Jednak gmach mocarstwowy i potęga finansowa imperjum narazie nie okazują na zewnątrz żadnych odchyleń i zmian. Życie londyńczyków wykazuje dawną zamożność i dostatek. Piccadilli Circus w godzinach teatralnych zalegają tłumy ubranych w cylindry gentelmanów i lśniących strojami lady, zaś na krańcach przedmieść powstają, jak grzyby po deszczu, dziesiątki i setki kolonij mieszkaniowych urzędniczych i robotniczych.

Kolonja polska w Londynie jest może najmniej licznem środowiskiem polskiem, jakiem spotkać można w stolicach europejskich. I nawet ta nieliczna grupa składa się w przeważnej mierze polskich Żydów, którzy stanowią 75% klijenteli konsulatu. Wogóle zaś Polaków w Anglji jest tak niewiele, że jedna tylko placówka polska konsularna, jaka się tu znajduje, najzupełniej wystarcza do zaspokojenia potrzeb obywateli polskich. Przyczyna nielicznego żywiołu polskiego w Anglji leży zarówno w drożyźnie życia, uniemożliwiającego przyjazd młodzieży akademickiej na studja oraz utrudniającego turystykę, z drugiej zaś i to ważniejsze — w niedostępności Anglji dla ruchu emigracyjnego, co czyni niemożliwym przyjazd tutaj robotnika polskiego.

Przeludniony, dźwigający 1½ miljonową rzeszę bezrobotnych, kraj nie nadaje się absolutnie do żadnej emigracji. Ci z pośród Polaków, którzy znaleźli na terenie angielskim pracę i osiedlili się, dokonali tego przeważnie w ostatnim dziesiątku XIX i w pierwszym dziesiątku XX wieku. Są to drobni lub średni kupcy i przemysłowcy oraz wykwalifikowani robotnicy, którzy wżyli się już w społeczeństwo angielskie.

Nic więc dziwnego, że przeciętny Anglik, nie stykający się zupełnie z Polakami, mało o Polsce informowany przez prasę — nie ma o niej elementarnych wiadomości. Do przysłowiowej już ignorancji angielskiej można dorzucić nową anegdotę, podaną zresztą przez korespondenta-Anglika do angielskiego pisma z racji odwiedzenia przezeń obozu harcerzy polskich, bawiących tu w pierwszej połowie sierpnia na międzynarodowym zlocie skautowym. Dziennikarz angielski, spacerujący między namiotami skautów polskich, miał słyszeć takie pytanie zadane przez jakąś starszą angielkę:

— Panie, co znaczy wyraz Poland? Od jakiego to pochodzi bieguna — („pole"—biegun po angielsku) północnego czy południowego?

A. K.

Tryumfalny powrót Snowdena.

LONDYN, 1-IX (Pat.) Mimo wczesnej pory przybycia do Londynu kanclerza skarbu p. Snowdena, witało na dworcu około 4000 osób. W chwili, gdy pociąg wjechał na peron, rozległy się owacyjne okrzyki na cześć wracającego z Hagi ministra. Okrzyki powtórzyły się gdy minister ukazał się w drzwiach swego wagonu salonowego. Ponieważ wiedziano, że p. Snowden czuje się niezdrów, przygotowano fotel na kołach, jednak p. Snowden nie skorzystał z niego i przeszedł o własnych siłach do samochodu.

Na dworcu witali p. Snowdena lord Thompson, sekretarz stanu do spraw lotnictwa, oraz pan Mac Donald, syn premjera i prywatny sekretarz premjera, jako przedstawiciele szefa rządu. Kanclerz skarbu podziękował za owacyjne przyjęcie w krótkich słowach, a zwracając się do przedstawicieli prasy oświadczył, że w Hadze osiągnięto ściślejsze porozumienie międzynarodowe i cel, o który oddawna już walczono, a mianowicie uświęcenie pokoju międzynarodowego.

Prace konferencji zakończono w atmosferze bardzo przyjaznej, ku jednomyślnemu zadowoleniu w wyników prac wszystkich uczestników konferencji.

Kanclerz odjechał na Downing Street, żegnany głośnymi okrzykami zebranych.

Boćki odleciały.

Boćki odleciały. Poczciwe, długonogie i długonose bociany opuściły nas. Te boćki, co zwiastują nam rychłą wiosnę, a wróżą schyłek lata i powoli skradającą się jesień — odleciały.

Jeszcze panują upały, jeszcze na plażach legalnych i nielegalnych rozlegają się wesołe okrzyki, jeszcze wakacje trwają — a one odleciały. Mieszczuch zakamieniały, znający przyrodę z książek i letnisk podmiejskich nie uwierzy, by mogło się to stać. Takie gorąco, takie jeszcze rozkoszne lato, a one już lecą.

A tak jest. Jeszcze wczoraj długo krążyły, pływały w przezroczystem powietrzu, a dziś już ich niema. Pożegnawszy wysiedziane gniazdko, obfitujące w żer, bagniska i łąki — porzuciły nasze strony.

A przed odlotem niby człowiek udający się w daleką, dłuższą podróż, z której może nie powrócić, poważnie i smutnie przechadzały się po dachach. Jeden — schowawszy głęboko dziób, przykucnąwszy na jednej nodze — marzył na dachu kościelnym; drugi usadowił się na wierzchołku kamiennego krzyża i wzrokiem pożegnalnym badał okolice; trzeci dziwacznie trzymając się na gzymsie wieży, spoglądał ironicznie na snujących się w dole ludzi, czwarty zaś, może w przeczuciu nieubłaganej śmierci, w głębokiej zadumie pogrążony, stał samotnie w szarem gnieździe, jakby drzemiąc, jakby nadsłuchując pieśni dożynkowej — gdzieś w dali dźwięczącej.

A dziś już ich niema. Gniazdo opustoszało. Nie jeden wzruszy ramionami. Wielka rzecz — bocian!

O, nie mówmy tak obojętnie o odlocie boćków, tych ptaków świętych, nietykalnych, o wiele bardziej niż poseł na Sejm. Bo poszukajmy człowieka, co by się ważył rękę podnieść na bociana. Nie znajdziemy. Zabić, skaleczyć „boćkę", grzech śmiertelny — całości i dobrobytowi gospodarza zagraża. Więc i dziw, że żadnego ptaka nie witają z taką radością na wsi — jak długonosego „boćkę". Już zawczasu ciągnie wieśniak, a chociażby i folwarczanin na ustronne drzewo,-bronę nie zdatną do użytku, koło nadłamane by położyć fundament pod przyszłe gniazdo bocianie. A gdy się zjawi ten gość oczekiwany, ileż to radości, ileż to hałasu dziecinnego, a razem i uśmiechu pobłażliwego na twarzy dorosłych. Bo nie darmo. Przyleciał zwiastun wiosny, zwiastun niechybnego zmartwychwstania przyrody, zwiastun nadejścia okresu pracy mozolnej. A gdy się zobaczy tego gościa niesamowitego na zaledwo zieleniejącem bagnisku, lub łące jeszcze roztopem wiosennym zalanej — gdy nie bojąc się — zamoczyć butów czerwonych—safjanowych i zaziębić długiego nosa z taką powagą, a razem i zawziętością na żabki polującego — czyjeż serce nie zabije radością, a zarazem i trwożnem oczekiwaniem.

Ale też trwoga i smutek nieprzyzwyciężony ogarnia gospodarza, gdy klekot donośny nie rozlegnie się w jego osiedlu, a bociek ominie przygotowane gniazdo. Wtedy czeka człowiek jakiegoś niepowodzenia, nieszczęścia, może nawet śmierci w domu.

Zdumiewa czasem psychika tego ptaka niesamowitego. Czasem jeszcze mróz się sroży, bagniska i łąki powłoką lodową okryte, nad polami kurzawa śnieżna dymi, a on już przyleciał.

Dwa—trzy dni przed Zmartwychwstaniem (według starego stylu) obowiązkowo musi przybyć bocian. Dowodzi to, że już lada dzień wiosna prawdziwa zapanuje. A gdy zakochana parka zatroszczy się o nowe potomstwo — jeszcze baczniej się przygląda gospodarz. Bo oto „boćka" jajko wyrzucił, — odetchnie wolniej człowiek, — rok urodzajny będzie! Jeżeli zaś nieżywe, nieopierzone bociątko pod drzewem się znalazło. — Czeka gospodarz nieurodzaju, a nawet głodu. Znak to nieomylny — wiekami spraktykowany. Kto wie, czy nie pewniejszy od wszelkich przepowiedni astronomicznych i meteorologicznych.

Jak że tu się boćkiem nie radować, albo rękę na niego podnieść. Święty to ptak, napewno spokrewniony z ibisem egipskim, świętym ptakiem Faraonów.

W mgnieniu oka mijają dni wiosny i lata. Nie spostrzeże człowiek — już i Spas (Przemienienie Pańskie u prawosławnych) odszedł. Patrzy na gniazdo, a boćków niema! Wczoraj jeszcze były a dziś już ani śladu. Bo i cóż masz do roboty, boćku, u nas kiedy i gospodarzowi pracy ubyło? Ty ptaku w podróż do dalekich krajów się szybujesz, a ty człowieku gotuj się do długiej jesieni i zimy, bo jedna i druga już powoli skradają się z dalekiej surowej północy. Zaczaiły się ot tam — za wstęgą lasów czarnych na północnym widnokręgu wystających i czekają chwili, nieodwołalnie bliskiej, by mszcząc się za uroczą wiosnę i pyszne lato — zalać ich ślady deszczem bezprzestannym, a wspomnienia zasypać, zanieść, wyrównać puchem białym, chłodnym. Boćki odleciały. Odleciała — dawna wiosna miła, dogorywa latko złociste

Spójrz człowieku wokół siębie, w odlot boćków myślą się zagłębij. Tak oto w pośpiechu przechodzi twoja wiosna różowa, nieznacznie przemija lato purpurowe, a po przez srebrzyste nicie — na skroniach pełznie jesień monotonna, gdy już się myśli o zimie bliskiej, co pokryje całunem śmierci twą powłokę ziemską, o zimie, po której nie nastanie wiosna i nie przylecą boćki.

Starsi może nie wrócą, ale młodsi niezmierzone przebiją przestrzenie żywioł rozhukany przebrną, w polocie sił świeżych nabiorą i zawsze do pracy staną gotowe. Zwyciężą zimę pozorną, a wiosnę odwiecznie młodą, czarującą, na skrzydłach wzmocnionych przyniosą. Tę wiosnę, co życie obudza i moc rządzącą w stężałą ziemię wlewa.

M. Nikiforowski.

Przebieg dnia młodzieży komunistycznej w Wilnie.

Próby niedołężnych demonstracyj — mieszkańcy ul. Lwowskiej kijami rozpędzili komunistów.

W ubiegłą niedzielę jako w dzień międzynarodowego dnia młodzieży miejscowi komuniści usiłowali urządzić na mieście „demonstrację" w celu wykazania swej żywotności, no i spełnienie polecenia władz partyjnych. Cała ta akcja wobec rozproszenia przed kilku dniami posiedzenia komitetu obradującego nad programem obchodu o czem dowiedzieliśmy na drugi dzień po wyjawieniu zebrania w sekretarjacie białoruskiego klubu poselskiego przy ulicy Piwnej, spaliła się na panewce, także nadzieja komunistów w podniesieniu ducha wśród swoich zupełnie się nie udały.

W niedzielę już od samego rana grupki komunistów, usiłowały urządzić masówki w różnych punktach miasta lecz dopiero około godziny 12 udało się grupie wyrostków zebrać na ulicy Gdańskiej i wywiesić sztandar. Nie zdążyli jednak należycie zorganizować się, a już byli otoczeni przez policję. Siedmiu bardziej aktywnych aresztowano przyczem odebrano sztandar i odezwy komunistyczne.

Poraz drugi usiłowali komuniści urządzić demonstrację na ulicy Lwowskiej o godzinie 17. Tym razem poza policją, która była w pogotowiu, zebranych zauważyli tamtejsi mieszkańcy, którzy samorzutnie wystąpili przeciwko nim bijąc opornych kijami i deskami. Kilku wyrostków odniosło rany, jeden zaś z nich otrzymał poważniejszy cios w głowę, wobec czego musiano mu udzielić pomocy lekarskiej. Tylko szybkiej interwencji policji muszą zawdzięczać komuniści że nie oberwali więcej:

Również nie doszły do skutku demonstracje na ul. Sierakowskiego i Szpitalnej.

Na terenie zaś województwa dzień 1-go września przeszedł w najzupełniejszym spokoju. Żadnych odezw lub sztandarów nie ujawniono. Nie ztwierdzono również prób urządzania pochodów. (o)

Gore!

Jakże często teraz w lecie rozlega się okrzyk ten na cichej wsi polskiej. Okrotny los nie oszczędza dorobku kmiotka, burzy wznoszony w ciężkim znoju lat całych gmach dobrobytu włościańskiego. Kto nie był na wsi, nie żył z naszym ludem, wyobrazić sobie nawet nie może tego gromu poświęcenia, jakie wkłada ten prosty, często analfabeta, człowiek w ukochaną ziemię. Nic w tem dziwnego. Ukochanie ziemi jest dziedziczne, od tysięcy lat w tej klasie społecznej, czerpiącej wszystko z gleby ojczystej. Ona mu daje żyto na chleb, pokarm dla bydląt, pieniądze uzyskane ze sprzedaży nabiału, czy warzyw, słowem wszystko! Tylko żywioł wiejski tak miłość tę krwawym opłacać potem.

Biedny kmiotek pracuje ponad siły, nie doje nie dośpi, a wtem jakaś niebacznie rzucona zapałka spycha go w otchłań ostatecznej nędzy.

Jak się ratowaćć?

Istnieją coprawda straże pożarne. Nie rozporządzają one jednakże na wsi doskonałym sprzętem technicznym, nieraz się przytem zdarza, że są zbyt odległe od miejsca wypadku, i pomimo całej swej ofiarności, nie mogą uratować całkowicie dobytku chłopskiego. Znamy ubezpieczenia ogniowe, ale czyż każdy kmiotek jest w inch faktycznie asekurowany? Tak długo zresztą trwa odbudowa, tyle sił roboczych pochłania. Zresztą i wzrastająca wciąż, niestety, drożyzna ma tu coś do powiedzenia. Zdarza się także iż gospodarz dobuduje nieraz jakiś objekt, którego nie zdążył jeszcze ubezpieczyć. Pozatem może też przechowywać jakieś zapasy ziarna, które nie są uwzględnione w polisie, może to się również wydarzyć i z inwentarzem żywym. Nie lekceważymy bynajmniej wartości ubezpieczenia od ognia, ale, zdaniem naszem, ono nie zawsze wystarcza.

Najlepszem oparciem dla człowieka są rezerwy pieniężne na czarną godzinę. Uzyskać je można składając choćby najdrobniejsze sumki na szarą książeczkę oszczędnościową w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej. Wkłady te przyjmują poza centralą P. K. O. i jej oddziałami, każdy urząd pocztowy na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Dzię-Dzięki tym właśnie groszom, które lud nie zaniesie do karczmy, powstają oszczędności, — zabezpieczenie przed wszelkiemi rujnującymi ciosami losu.

M. Czer

Co oznacza S. O. S.

S. O. S. jest skrótem angielskich słów „save our souls", co oznacza po polsku „ratujcie nasze dusze".

Znak ten powstał z chwilą wynalezienia przez Marconiego telegrafu bez drutu, który dzisiaj na morzu jest jedynym środkiem komunikacji między okrętami, a także między okrętami i lądem.

Dzięki zastosowaniu telegrafu bez drutu wiele okrętów tonących, wzgl. ich pasażerowie i załogi zostały uratowane.

Dzisiaj niema prawie ani jednego okrętu pasażerskiego, który nie miałby radjostacji, a nadto zastosowuje się ją również w nawigacji powietrznej.

Znaki S. O. S. wysyłał w swoim czasie „Tytanic", który zginął tragicznie od zderzenia z górą lodową, także Nobile podczas wyprawy do bieguna północnego, Amundsen i dużo innych lotników i podróżników.

Znaki S. O. S. jest międzynarodowo przyjęty i może być używany jedynie w wypadku grożącej katastrofy.

Rola operatora radjotelegrafisty jest wtedy bardzo odpowiedzialną aż do ostatniej chwili winien on być na swoim posterunku i wzywać pomocy do ostatniego tchnienia swego życia. Historja ma zapisane złotemi zgłoskami bohaterskie czyny tych ludzi, którzy, tonąc, do ostatniej chwili wzywali pomocy.

Obecnie T-wo Marconiego w Anglji zastosowało w celu nadawania SOS specjalne automaty, które samoczynnie bez pomocy operatora wzywają pomocy. Automat taki może nadawać tylko S. O. S., ale nie może nadać miejsca położenia okrętu, z tego względu rola operatora radjowego na okręcie pozostaje nadal bardzo odpowiedzialną.

W nawigacji powietrznej (samoloty, zeppeliny) używa się zwykle radjostacyj telegraficzno-telefonicznych (nie jak na okrętach tylko telegraficznych) i przeważnie używa się telefonji, gdyż, jak wykazała praktyka, na samolotach jest to najszybszy i najpewniejszy sposób komunikacji.

Z tego powodu samoloty, ulegające katastrofie lub zmuszone do lądowania, wysyłają telefonicznie S. O. S. lub w inny sposób poprzez telefonję, że są „en detresse".

Prześliczną ekspresję na temat tragedji okrętowej radjotelegrafisty znajdujemy w sierpniowym zeszycie miesięcznika „Wynalazki i Odkrycia".

Popierajcie przemysł krajowy

Memorjał emigrantów litewskich.

Organizacja litewskich socjalnych demokratów zagranicą nadsyła nam poniższy memorjał, podpisany przez prezesa J. Popłauskasa i sekretarza J. Januszkisa, wyjaśniający stanowisko politycznej emigracji litewskiej i zbijający oskarżenie obecnego rządu litewskiego o organizowaniu przez nią zbrojnych zamachów i aktów terrorystycznych. Memorjał ten został jednocześnie przesłany do Sekretarjatu Generalnego Ligi Narodów oraz do szeregu organizacyj socjalisycznych w Europie.

I.

W związku z tem że litewski Prezes Rady Ministrów, oraz Minister Spraw Zagranicznych prof. Woldemaras w nocie swojaj, złożonej do Sekretarza Generalnego Ligi Narodów z dnia 18 lipca 1929 r. skarży się na działalność litewskich emigrantów socjalistycznych, my litewscy emigranci polityczni, złączeni od dnia 22 8. 1928 r. w organizację litewskich socjal-demokratów zagranicą, pozwalamy sobie wyłuszczyć poniższe rozważania, z których, ufamy, że wyjaśni się prawdziwy stan rzeczy co do naszej działalności.

Prof. Woldemaras twierdzi, iż Rząd Polski rekrutuje pod nazwą „Emigranci Litewscy" uzbrojone bandy i kształci je po wojskowemu. W przyszłości mają te bandy rzekomo być użyte w celu obalenia dyktatorskiego rządu Woldemarasa na Litwie. Wobec tego musimy przytoczyć co następuje:

Organizacja nasza łączy w obecnym czasie około 100 politycznych socjal demokratów z Litwy. Oprócz tego znajduje się organizacja nasza w kontakcie z 70 prawie emigrantami politycznymi z Litwy, którzy są sympatykami litewskiej partji socjaldemokratycznej. Wszyscy członkowie i sympatycy naszej organizacji zamieszkują na Łotwie, w Niemczech i Polsce. Przypuszczamy, (z zastrzeżeniem że z powodu trudności komunikowania się cyfry niezupełnie będą ścisłe), iż w danej chwili zamieszkuje na Łotwie około 25, w Niemczech 50 i w Polsce 90—100 politycznych emigrantów socjal-demokratów i ich sympatyków. Litewscy emigranci polityczni pracują zarówno w Polsce jak i na Łotwie oraz w Niemczech w różnych miejscowościach w przemyśle i na roli oprócz socjal-demokratów i ich sympatyków musiała opuścić Litwę także część członków włościańskiej partji ludowej, (partja demokratyczna byłego Prezydenta d-ra Griniusa) i innych.

Zaprzeczamy jednak z całą stanowczością, jakoby wśród politycznych emigrantów socjalistów i demokratów z Litwy znajdował się chociażby jeden człowiek, któryby rekrutowany był przez Rząd Polski i przez nią uzbrojony. Wszyscy emigranci polityczni musieli opuścić Litwę z tego powodu, że ze względu na okropny, krwawy terrror na Litwie i ze względów na nieokrzesaną samowolę obecnych władców, samo pozostanie na Litwie granicą zarabiają emigranci na swoje stało się dla nich niemożliwością. Zautrzymanie w rolnictwie i przemyśle.

Prof. Woldemaras twierdzi, iż ubiegłą wiosną grupy emigrantów ćwiczone były w Wilnie w rzucaniu bomb, używaniu broni etc. My o takich grupach obsolutnie nic nie wiemy i o ile jakiekolwiek uzbrojone grupy rzeczywiście w Wilnie były ćwiczone, to niema to z emigrantami socjalistycznymi z Litwy nic wspólnego. Pan Woldemaras przedstawia historję emigracji w ten sposób, jakoby ona wątek swój miała zagranicą. W rzeczywistości zaś jest litewska emigracja polityczna produktem panujących na Litwie stosunków od czasu udania się wojskowego zamachu stanu w dniu 17 12. 1926. r.

Przyczyny, które prowadziły do powstania i zwiększenia się emigracji politycznej z Litwy.

Nacjonalistyczny, wojskowy zamach stanu i trwający aż do dziś okropny i szalony terror, są przyczyną, dlaczego mała Litwa posiada tak liczną emigrację polityczną (około 400 ludzi). Dzięki rozterkom w ówczesnej koalicji demokratycznej, i dzięki uproczystym, lecz tak kłamliwym przyżeczeniom Smetony i Woldemaras o poszanowaniu konstytucji państwa, łatwo udało się zamachowcom z 17 12. 1926 r. ster rządów ująć w swoje ręce, lecz z powodu stronienia i wrogiego usposobienia narodu litewskiego wobec dyktatury militarystycznej, mogą zamachowcy trzymać się przy sterze rządów, tylko przy pomocy okropnego terroru i samowoli.

Pierwszym dziełem rządu Woldemarasa było proklamowanie stanu wojennego, który jeszcze dotychczas nie został zniesiony, i rozwiązanie większości związków zawodowych. Wśród rozwiązanych związków znajdował się także najsilniejszy związek socjal demokratyczny, pracowników kolejowych, który w czasie rozwiązania liczył powyżej 4.000 członków. Związkom nierozwiązanym oraz partji socjal-demokratycznej Litwy uniemożliwiono, drogą proklamowanego stanu wojennego, wszelką możliwość działania legalnie. Prasa zawodowa została zabroniona, a prasa partyjna została podporządkowana prewencyjnej, nieinteligentnej, dochodzącej czasami do śmieszności, draetycznej cenzurze militarystycznej. Zebrania nie mogą się odbywać, strejki ekonomiczne eą zabronione.

Wolność prasy, słowa, zebrań i organizacyj egzystuje w teraźniejszej Litwie tylko dla drobnej gromady sympatyków obecnego rządu. Naród litewski pozbawiony jest wszystkich praw i wolności obywatelskich.

Podczas całego czasu panowania dyktatorskiego rządu Woldemarasa, dążył on przedewszystkiem do osłabienia partji socjal-demokratycznej Litwy, albowiem z tej strony widziała dyktatura dla siebie największe niebezpieczeństwo. W tym celu walczyła dyktatura militarystyczna przeciwko socjal-demokracji, nietylko środkami krwawego terroru, lecz faktycznie rozporządzając monopolem prasowym, dzięki twardej cenzurze militarystycznej, chwyciła się także środka brudnej nsynuacji i oskarżania o zbrodnię zdrady ojczyzny. Oczekiwania jednak zawiodły, albowiem rozpisane na jesieni roku ubiegłego wybory do Zarządów Kas Chorych wykazały wszędzie większość socjal-demokratyczną.

Wówczas zaostrzył p. Woldemaras terror przeciwko socjal-demokracji i ubiegłej wiosny została partja socjal-demokratyczna Litwy, po 33-letniej egzystencji rozwiązana przez rząd niepodległej Litwy i przez to zmuszona, jak w czasie jarzma carskiego, z tą różnicą, że obecny terror jest o wiele ostrzejszy — chwycić się z koniecznościąi form egzystencji nielegalnej.

Okropne prześladowania socjaldemokratów rozpoczęły się jeszcze w pierwszych dniach dyktatury. Dedektywi i sądy wojskowe pracują ręka w rękę, aby tylko możliwie więcej socjal-demokratów „unieszkodliwić". W tym roku został krwawy terror jeszcze więcej zaostrzony i poczynając od m. kwietnia aresztowano powyżej 100 litewskich socjal-demokratów i bądź to skazano na śmierć, bądź na długoletnie więzienie. W obecnym czasie siedzi w więzieniach Litwy około 600 socjal-demokratów litewskich i ich sympatyków. Męczą się w więzieniach jedynie dla tego że wystąpili oni za demokratyczny system rządów.

Około 70 socjal-demokratów męczy się w punkcie koncentracyjnym w Worniach (Varniai), przyczem należy zaznaczyć, iż do tego punktu koncentracyjnego wysyłają komendanci komendanci wojenni i wygnanie to trwa zwykle od 6 miesięcy do jednego roku oraz dłużej. Do dziś dnia odbyło ygnanie w punkcie koncentracyjnym w Worniach przeszło 300 socjaldemokratów. Słyny punkt koncentracyjny w Worniach jest to zwykłe więzienie, w którem więzniowie trzymani są w najgorszych warunkach.

d. c. n.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Przygotowania do przyjęcia P. Prezydenta w Nowogródku.

Posiedzenie Woj. Kom. Obywatelskiego.

Na wieść, iż P. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki odwiedzi w drugiej połowie września r. b. Ziemią Nowogródzką, utworzył się w ubiegłą niedzielę 1 b. m. w Nowogródku Ogólno Wojewódzki Komitet Obywatelski przyjęcia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na organizacyjne posiedzenie pospieszyli z wszystkich stron województwa nowogródzkiego przedstawiciele wszystkich sfer, wszystkich narodowości i wyznań, zgromadziło się stokilkanaście osób, bardzo wielu rolników, przewodniczących organizacyj rolniczych, przybył szereg osób z województwa wileńskiego, ponadto nadeszło mnóstwo depesz i listów od osób, które nie mogąc przybyć, zgłosiły pisemnie swój udział w komitecie. Zagaił posiedzenie p. wojewoda nowogródzki Z. Beczkowicz, podkreślając uroczysty charakter zebrania ze względu na przyczynę jego, na szeroki odgłos jaki na terenie Ziemi Nowogródzkiej wywołała wiadomość o przyjeździe Naczelnika Państwa, budząc radość, iż nadarza się sposobność serdecznego przyjęcia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, i otwartem sercem, przedstawienia Mu swej doli. Gdyż nie dla odbierania hołdów — rzekł wojewoda — Pan Prezydent do nas zawita, lecz po to, aby nas jeszcze bliżej poznać, jeszcze bliżej przyjrzeć się naszej rzeczywistości, wysłuchać naszych zwierzeń, naszych planów.

P. wojewoda nowogródzki wyraził w końcu przekonanie, że jest rzecznikiem tak licznie tu zebranych reprezentantów wszystkich sfer, narodowości i wyznań, jeśli stwierdzi, że będzie to zasadą, punktem honoru Komitetu przyjęcia Głowy Państwa zorganizować je tak, aby przyjęcie to zachowała ta wielka bezpośredniość, wielka szczerość, gdyż powszechnie jest znana dostępność Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego, chęć zbliżenia się do każdego, chęć wysłuchania i poznania wszystkich.

Rozwinęła się ożywiona kilkugodzinna dyskusja nad sposobami godnego przyjęcia Głowy Państwa, który zabawi na terenie województwa nowogródzkiego mniejwięcej tydzień, i wtym czasie — być może — odwiedzi na krótko Wilno i zapowiedziany tam w ostatnich dniach września wielki zjazd przyrodników. Wjazd Pana prezydenta Mościckiego w granice województwa nowogródzkiego nastąpić ma w dniu 19 września.

Pan Prezydent zwiedzić ma kolejno poszczególne powiaty województwa nowogródzkiego, zaszczyci swą obecnością uroczystości poświęcenia kamieni węgielnych pod szkoły powszechne (w powiecie słonimskim), poświęcenia kamienia węgielnego pod sanatorjum - pomnik X-lecia Niepodległości w Nowojelni. Na cześć Pana Prezydenta mają być urządzone tradycyjne „Dożynki".

Szczegółowem opracowaniem przyjęcia Pana Prezydenta zajmi się Komitet Wykonawczy, podczas gdy Komitet pełny tworzą wszyscy uczestnicy zebrania organizacyjnego, który na swego przewodniczącego ogólno-wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego powołali wśród oklasków p. wojewodę nowogródzkiego p. Beczkowicza.

Na przewodniczącego Komitetu Wykonawczego powołano wicewojewodę Godlewskiego, na wiceprezesów posła Rdułtowskiego i burmistrza Wolnika, na sekr. p. Salmonowicza. Sekcja finansowa składać się będzie z 18 osób, po dwóch delegatów wszystkich 8 powiatów i miasta Nowogródka. Przewodnictwo sekcji finansowej objął prezes Parafijanowicz, sekcji gospodarczo-aprowizacyjnej pani Godlewska, sekcji technicznej dyr. Zubelewicz, sekcji porządkowo-kwaterunkowej inspektor Jaroszewski. sekcji dożynkowej poseł Rdułtowski. Na przewodniczącego komisji rewizyjnej, w której skład wejdą po jednym przedstawicielu ze wszystkich powiatów, zaproszono p. prezesa Wasążewskiego. Postanowiono zaprosić konserwatora dr. Lorentza na przewodniczącego podsekcji dekoracyjnej.

Po ogólnem zebraniu nastąpiło ukonstytuowanie się poszczególnych sekcyj, które już rozpoczęły swe prace.

Katastrofa autobusowa pod Lidą.

W sobotę dnia 31 b. m. o godzinie wpół do siódmej wieczorem, na krańcach miasta przy ulicy Wyzwolenia (zarzecze) wydarzyła się katastrofa z autobusem N-r 79111, kursującym na linji Iwje Lida. Autobusem kierował jego właściciel p. Szymczak Władysław. Jadąc z szybkością 40 kilometr. chciał tę szybkość utrzymać i na krańcach miasta. Auto było przepełnione i kierowanie niem przy takiej szybkości było, naturalnie, dość trudne.

Będąc już blisko miasta nie mógł utrzymać równowagi i najechał na przydrożne drzewo, uderzając w nie z całą siłą.

Ofiar w ludziach na szczęście nie było, skończyło się tylko tem, że jedni osobie wybito ząb — no i wszystkie bodaj szyby.

Przy pomocy sprowadzonych koni ściągnięto auto ze strzaskanym motorem do miasta.

GŁĘBOKIE

+ **Zakończenie kursu budownictwa ogniotrwałego.** W dniu 29 sierpnia roku bieżącego odbyły się tutaj egzaminy z ukończenia 10-ciodniowego kursu budownictwa ogniotrwałego. Do egzaminów stanęło 33 słuchaczy, z których 31 zdało z wynikiem dobrym. Egzamin zdali i otrzymali świadectwa następujący słuchacze: Kiszenia Bazyli, Pilarski Antoni, Spiczonok Piotr, Hryciuszko Włodzimierz, Jakubionek Józef, Gonczaronek Mikołaj, Rodźkowski Jan, Ziewalicz Józef, Kazimir Aleksander, Maszło Józef, Sojki Grzegorz, Dojlidzionek Paweł, Simankowicz Albin, Kwarazonek Aleksander, Rymkiewicz Wacław, Gidzia Józef, Dubcowicz Paweł, Bućko Rufim, Jermakowicz Edward, Kazimier Paweł, Redźko Dymitr, Grzygielko Ginko, Chezloki Stanisław, Hryczyk Józef, Iliniczyk Wincenty, Papkin Chaim, Simankowicz Józef.

Na kursie wykładane były następujące przedmioty: w zakresie szkód wyrządzanych przez pożary i walki z pożarami, przygotowania betonu, zakładania fundamentów, wyrobu dachówek, cegły, cembrowin studziennych i rur przepustowych z cementu, wyrobu pustaków, słupów i różnych robót betonowych, wiązania ścian z pustaków, pokrycia dachów ogniotrwałych, chodników i dróg betonowych, rozplanowania osiedla rolnika, jak również [illegible] budynków gospodarskich i mieszkalne, jak walczyć z grzybem drzewnym, jak urządzać się pionowo, jak postawić budynek piękny, oraz w zakresie ustawodawstwa policyjno-budowlanego dla wsi. Jak widać był to nader obszerny program.

Kursanci każdego dnia przez 5 godzin zajęci byli praktycznie w miejscowej betonjarni wydziału powiatowego, oraz 4 godziny przy zajęciach teoretycznych w szkole.

Wykładali na kursie: delegat Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Wilnie inż. M. Smorgon, inż. powiatowy Mironowicz i inspektor ubezpieczeń Drozdowski, który był jednocześnie kierownikiem kursu.

W komisji egzaminacyjnej zasiadali: p. starosta Jankowski, p. Adam Korsak, przedstawiciel wydziału powiatowego, p. Lojba, oraz prelegenci.

Po skończonych egzaminach p. starosta doręczył słuchaczom świadectwa, oraz w podniosłem przemówieniu [illegible].

Potem odbył się wspólny obiad w miejscowem kasynie urzędniczem, gdzie w imieniu prelegentów przemawiał inspektor Dorożyński. Kursanci panu staroście i prelegentom zgotowali gorącą owację.

Dla dopełnienia uroczystego dnia, zakupiono na rachunek wydziału powiatowego dla wszystkich kursantów bilety na odczyt p. t. „Cud nad Wisłą", wygłoszony przez dra Staniewskiego, dyrektora gimnazjum w Dziśnie, oraz bilety do teatru na miejscowem teatrze, gdzie oglądano z zaciekawieniem „Marję Stuart" Słowackiego.

Z rozmowy z kursantami kursy dało się zauważyć jaknajwiększe zadowolenie ze strony tym, którzy w przeciągu 10-ciu dniowego obcowania z prelegentami przyswoili wiedzę w teorii i praktyce. [illegible] nauczenia się nowego rzemiosła i wyrządził tyle miłych, nigdy nie zapomnianych niespodzianek.

Dodać należy że kursy urządził sejmik dzisieński przy poparciu Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Gdyby tak w każdy mpowiecie urzono pożyteczną pracę wśród ludu [illegible] zapanowałby ogólna zgoda i wieśniak nasz widziałby w Urzędzie i władzy troskliwą opiekę i serdeczność, czego nigdy nie zaznał od władz poprzednich — zaborczych.

Jot.

LIDA

Mecz-Rewanż S.K.S.—L.O.S.P

W niedzielę dnia 1 września odbył się na boisku sportowem w zamku Giedymina mecz-rewanż, pomiędzy strzeleckim klubem sportowym, a lidzką ochotniczą strażą pożarną z wynikiem 0:0. Gra nieciekawa, żadnych momentów emocjonujących, tempo powolne i nudne. Ze strony S. K. S. jeden tylko S. Urbanowicz, jak zwykle, grał nieźle. Natomiast z pośród drużyny L. O. S. P. odznaczyli się konsekwentną i wytrwałą grą p. Zager E. i M. Gurwicz. Szczególnie dobrze odznaczył się bramkarz p. Kapliński wykazując wiele sprytu i zwinności.

A.Sło—

+ **Nieszczęśliwy wypadek.** We środę dn. 28 b. m. zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przy budowie elektrowni miejskiej. Część rusztowania runęła przygniatając robotnika Piotra Gierpiłowskiego, zamieszkałego przy ulicy Mostowej 56. Poszkodowanego odwieziono do szpitala, gdzie skonstatowano złamanie żeber.

+ **Dokształcająca szkoła zawodowa.** Dzięki staraniom magistratu lidzkiego i p. starosty Bogatkowskiego, z początkiem bieżącego roku szkolnego, zostanie otwarta w lokalu szkoły powszechnej im. Gabryeli Narutowicza, dokształcająca szkoła zawodowa. Uczęszczać do tej szkoły będą musieli wszyscy uczniowie terminatorzy nie posiadający kwalifikacyj naukowych.

A.Sło—

BIAŁYSTOK

+ **Tramwaje elektryczne w Białymstoku.** Do magistratu m. Białegostoku wpłynęła oferta tamtejszego Towarzystwa Elektryczności w sprawie uruchomienia w Białymstoku tramwajów elektrycznych.

Magistrat postanowił powołać specjalną komisję w składzie prezydenta miasta Hermanowskiego, ławników Trybulskiego i Edelsztajna oraz naczelnika wydziału technicznego inż. Szpikowskiego, celem podjęcia pertraktacyj i rozpatrzenia dogodności warunków oferty.

DZISNA

+ **Utonęło, czy zostało utopione?** W dniu 29 sierpnia na brzegu jeziora Głębockiego obok młyna wodnego znaleziono zwłoki dziecka płci żeńskiej w wieku około 8 miesięcy.

KRONIKA

Wtorek 3 Września

Dziś: Szymona Słupn.
Jutro: Rozalji P.

Wschód słońca—g. 4 m. 34
Zachód —g. 18 m. 42

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 2/IX —1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach	762
Temperatura srednia	+ 20° C
Opady w milimetrach	3
Wiatr przeważający	południowy.

Uwagi: pogodnie, wieczorem burza, grad, deszcz.
Minimum: + 11
Maximum: + 27° C.
Tendencja barometr.: bez zmian.

URZĘDOWA

— **P. wojewoda na inspekcji.** P. wojewoda wileński wyjechał wczoraj na inspekcje terenu powiatu brasławskiego. (o)

MIEJSKA

— **Sprawa przetargu na asfaltowanie jezdni.** W sobotę miał się odbyć przetarg na roboty asfaltowe w mieście. Czy przetarg tym razem się odbył nie zdołaliśmy narazie ustalić ponieważ otacza tę sprawę tajemnica urzędowa (?!) Powiadają przeto, że **przetarg znowu się nie odbył...** (o)

SPRAWY SZKOLNE

— **Liceum handlowe i liceum ogólnokształcące Im.** Filomatów w Wilnie (z prawami szkół państwowych) przyjmuje zapisy codziennie od 12—2-ej (ul. Żeligowskiego 1—2) Egzamina wstępne odbędą się dnia 3 września. Od klasy czwartej dla życzących wprowadza się równolegle gimnazjalny kurs łaciny i matematyki.

Kandydatki do liceum handlowego winny wykazać się świadectwem ukończenia 6 kl. szkoły średniej.

— **Wykroczenia administracyjne.** W ubiegłym miesiącu sporządzono w Wilnie 2150 protokułów za różne wykroczenia administracyjne z czego za niestosowanie się do przepisów sanitarnych 326, za nieprzestrzeganie przepisów o ruch ukołowym 219, ruchu pieszym — 139, meldunkowych — 36, porządkowych — 116, za ezamykanie sklepów na czas — 65, za opilstwo i zakłócenie spokoju — 140, za pozostawienie dzieci bez opieki. (o)

— **Wycieczka urzędników na P. W. K.** W dniu 2 b. m. wyjeżdża na P. W. K. do Poznania wycieczka urzędników wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego. Wycieczka w Poznaniu zabawi około tygodnia. (o)

Z POCZTY

— **Pocztowy związek P W i W. F. i jego rozwój.** Niedawno, bo zaledwie miesiąc temu powstały Pocztowy Związek P W. i W. F. rozwija się bardzo pomyślnie. Dnia 28 sierpnia r. b. staraniem prezydjum związku odbył się w sali listonoszów urzędu pocztowego Wilno I, odczyt wygłoszony przez kpt. Paczoszę p. t. „Znaczenie i idea P. W. i W. F. oraz rozwój tej akcji w kraju i zagranicą", zaś 31 b. m. odbyła się defilada kompanji przez ulicę naszego miasta przy dźwiękach własnej orkiestry. Kompanja pomaszerowała na główny stadjon P. W. i W. F. na Pióromoncie gdzie defiladę przyjęli zastępca prezesa dyrekcji poczt p. Hass i zastępca naczelnika urzędu p. Przybylski. Defilada wypadła dobrze. Mamy nadzieję że związek nie ustanie w swej pracy i nadal szczęśliwie będzie się rozwijać.

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Rekrutacja robotników na wyjazd do Francji.** W dniu 18 b. m. w Głębokiem zaś 16 b. m. w Brasławiu odbędzie się rekrutacja robotników do francuskich kopalń rudy węgla, do fabryk i na robotę kobiety samotne przyjmowane nie będą. Kandydaci winni być zupełnie zdrowi od lat 21 do 45. Małżeństwa do kopalń mogą być z dziećmi (do 4 dzieci nie wyżej lat 14). Reflektujący, na wyjazd mieszkańcy powiatów brasławskiego i dziśnieńskiego muszą przedłożyć książeczkę wojskową, oraz dowód osobisty. Mężczyzni do lat 25 zdolni do służby w wojsku podkładają zezwolenie P. K. U.

Wyjazd robotników — zarekrutowanych w Brasławiu nastąpi z Wilna do 17 września, zaś zarekrutowanych w Głębokiem—w dniu 21 września. Ze sobą zezwala się wziąć jedynie ręczny bagaż, który mógłby się pomieścić na półkach wagonu.

RÓŻNE

— **Jaką mamy marmeladę.** Władze sanitarne i skarbowe postanowiły zwrócić uwagę na wytwórnie marmelady, która musi być wyrabiana ze zdrowych owoców i octu winnego który w sprzedaży do użytku domowego winien posiadać moc 3,5 proc. Zawartość towaru należy ściśle określać na etykietach. (o)

SPORT.

Mistrzostwa wioślarskie Wilna.

W dniu 1. IX. b. r. rozegrane zostały finały mistrzostw wioślarskich Wilna, które odbyły się przy pięknej pogodzie i tłumnym udziale publiczności.

W przeciwieństwie do dni poprzednich tym razem organizacja dopisała najzupełniej, a program regatowy został przeprowadzony bez opóźnienia.

Publiczność była informowana dokładnie o przebiegu zawodów przez gigantofony Philipsa zaistalowane na przystani Pogoni.

Sieć telefoniczna działała bez zarzutu.

Dotkliwie tylko dawał się odczuwać brak sprawniejszej motorówki co utrudniało kontrolę biegu.

Punktualnie o godz. 14,30 rozpoczął się pierwszy **bieg jedynek wyścigowych** nowicjuszy na dystansie 1500 mtr., który przyniósł zwycięstwo Niecieckiemu Jarosławowi (A. Z. S.) nad Nowickim Miecz. (3 p. pap.) o 5 długości.

W następnym z kolei biegu **jedynek wyścigowych o mistrzostwo Wilna** na dystansie 2000 mtr. zwyciężył najlepszy obecnie w Wilnie sculista Witkowski (Wil. T. W.) bijąc Niecieckiego (A. Z. S.) o 6 długości. **Bieg czwórek półwyścigowych nowicjuszy** wygrała osada (Wil. T. W.) pod sterem Rewkowskiego bijąc po walce (różnicą 3 długości) osadę Pogoni prowadzoną słabo przez sternika Czeczota.

W biegu **jedynek pań** 1500 mtr. spotkały się ze sobą Bykowska z 3 p. sap. i Pieniążkiewiczówna (Warsz. Kl. Wiośl.). Warszawianka biegu nie ukończyła gdyż wypadła z łodzi to też przeciwniczka jej bez trudu dobiła do mety.

Następny z kolei **bieg czwórek półwyścigowych młodzieży** (1500 mtr.) wygrała o 5 długości osadę Pol. Kl. Sp. pod sterem Ziemca dystansując osadę Wil. T. W. pod sterem Połzikowa.

W biegu **czwórek półwyścigowych młodzieży pań** na dystansie 1500 mtr. osada A. Z. S. pod sterem Galinowskiej zwyciężyła bez trudu o 10 długości osadę Pogoni prowadzoną przez Siedlecką.

Bieg **dwójek wyścigowych** (2000 mtr.) **podwójnych** ze sternikiem był zaciętą walką pomiędzy osadą A.Z.S. pod sterem Naumienki z osadą Wil. T. W. prowadzoną przez Knapika. Zwyciężyła o 3 długości osada A Z.S.

Jednym z ciekawych biegów był **bieg czwórek półwyścigowych młodzieży szkolnej**, do którego stanęły osady: państw. szkoły Technicznej pod sterem Ostrowskiego i państw. szkoły rzemiesln. pod sterem Nowickiego.

Zwycięstwo przypadło w udziale osadzie szkoły Technicznej szkolonej przez Pogoń, której uległa o 3 długości osada szk. rzem. szkolona przez 3 p. Sap.

W przedostatnim biegu czwórek półwyścigowych pań na dystansie 1500 mtr. osada A.Z.S. pod sterem Wojciechowiczówny zdystansowała dużą różnicą 7 długości młodą osadę P.K.S. prowadzoną przez Skorakówną.

Najciekawszy bieg **czwórek wyścigowych o mistrzostwo Wilna** na dystansie 2000 mtr. rozegrany został na końcu.

Początkowo przewagę miała osada Wil. T. W. jednak stopniowo czwórka A.Z.S. prowadzona przez Niecielskiego Przemysława zaczęła zyskiwać teren i na finiszu wyprzedziła osadę Wil. T. W. pod sterem Rewkowskiego o 4 długości przybywając jako pierwsza do mety.

W sumie na 10 biegów A.Z.S. wygrał ich 5 w tej liczbie 2 mistrzostwa Wilna, co jest bezsprzecznie dużym sukcesem wioślarzy „akademików".

Wil. T. W., które w ub. roku było bezkonkurencyjne a nawet w tym sezonie na pierwszych regatach wygrało wszystkie biegi, tym razem musiało się zadowolnić 2 zwycięstwami (w tem 1 mistrzostwo).

Po 1 biegu wygrały osady Pol. Kl. Sp., Saperów i Pogoń.

Regaty zgromadziły liczną publiczność, która przy pięknej pogodzie śledziła z dużym zainteresowaniem przebieg poszczególnych konkurencyj.

+ **Pożar.** W dniu 28 sierpnia na szkodę mieszkańca wsi Dziewdzierczyki, gm. zaleskiej Zubko Antoniego, spalił się dom mieszkalny oraz zabudowania gospodarskie. Straty wynoszą 10.000 złotych. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

MICKUNY

+**Pożar od pioruna.** W zaśc. Michałowo gminy mickuńskiej, wskutek uderzenia piorunu spłonęła stodoła na szkodę Chmielewskiego Juljaan. Straty 2040zł.

RUDZISZKI

+ **Podpalenie.** W dniu 29 sierpnia wskutek umyślnego podpalenia wszczął się pożar domu mieszkalnego Kołosewicza Michała w miasteczku Rudziszkach.

POSTAWY

+ **Kradzież.** Na szkodę mieszkanki wsi Jazy gminy hruzdowskiej, Kalkowskiej Tekli skradziono ze stodoły bryczkę i uędz wartościl 150 zł.

WILEJKA

+ **Kradną konie.** Z pastwiska na szkodę Juljana Wojciechowskiego ze wsi Syrwie skradziono w nocy z 29 na 30 sierpnia, konia wartości 750 zł.

W dniu 30 sierpnia na szkodę mieszkańca wsi Woronowicze, gm. wiśniewskiej Gruto Hieronima, zostały skradzione dwa konie. Jeden z nich wartości 250 zł. Dochodzenie w toku.

W nocy z 29 na 30 sierpnia na szkodę mieszkańca wsi Fiłaty gm. swirskiej Jana Dyszko skradziono klacz lat trzech wartości 300 złotych.

TEATR I MUZYKA

TEATR POLSKI („Lutnia")

— Występy Zuli Pogorzelskiej. Znakomita artystka teatru warszawskiego Quo pro Quo Zula Pogorzelska w otoczeniu znanych i cenionych artystów stolicy, a mianowicie: M. Żelskiej, W. Macherskiego, A, Rapackiego i L. Bartasówny wystąpi z dwoma wieczorami własnemi w Wilnie w Teatrze Polskim. Pierwszy wieczór wyznaczono na czwartek, drugi zaś na piątek bieżącego tygodnia. Początek o godz. 8 min. 30.

Ogród po-Bernardyński.

Dziś, we wtorek o godz. 8 min. 15 odbędzie się koncert wileńsk. orkiestry symfonicznej z udziałem znanego skrzypka prof. Aleksandra Kontorowicza, który odegra piękny koncert skrzypcowy Mendelsohna. Koncertem dyryguje Zygmunt Dołęga.

RADJO

Fala 385 metrów.

WTOREK dnia 3 września 1929 r.

11.56: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Poranek muzyki popularnej. 12.50: P. W. K. mówi. 13.00: Komunikat meteorolog. z Warszawy. 16.55: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska.17.15: Transmisja z Warszawy. feljeton uzdrowiskowy, wygł. Tadeusz Strzetelski. 17.25: Kronikę z życia młodzieży wygł. wróżka dzieciolubka. 17.50: P. W. K. mówi. 18.00: Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni B. Sztralla w Wilnie. 19.00: Kącik dla panow wygł. K. Wyrwicz-Wichrowski. 19.25: Wolna trybuna. 19.50: Program na dzień następny i sygnał czasu. 20.00: „350 lat Uniwersytetu Wileńskiego", odczyt I z cyklu „Jubileusz U. S. B.", wygł. Walerjan Charkiewicz. 20.30: Transmisja z Warszawy, koncert wieczorny. 22.00: Komunikaty P. A. T. 22.45: Spacer detektorowy po Europie.

Nowinki radjowe.

„350 lat Uniwersytetu Wileńskiego"

Pierwszy odczyt z cyklu odczytów poświęconych historji U. S. B. wygłosi W. Charkiewicz we wtorek o godz. 20.

Cykl ten ma na celu przygotowanie społeczeństwa do uroczystości związanych z 350-cio letnim jubileuszem wszechnicy Batorowej.

Współudział przyrzekli: prof. St. Pigoń, prof. F. Konieczny, ks. prof. B. Żągołowicz i prof. M. Massonius.

„Komunikacja powietrzna między Ameryką a Europą„.

Bardzo zajmujący odczyt z działu „Lotnictwo" wygłosi dr. St. Romer we środę o godz. 19.

„Chesterton o Dikensie".

Odczyt z działu „Literatura" wygłosi Tadeusz Łopalewski. Prelegent omówi najnowszą książkę Chestertona o Dikensie.

Koncert solistów.

Z Warszawy usłyszymy we środę o godz. 20.30 (L. Kmitowa — skrzypce, Al. Michałowskiego—bas) i we czwartek o godz. 18 N. Leska — sopran. dyr. J. Oziminski—skrzypce).

Słuchowisko dla młodzieży.

P. t. „Jak Jagusia sierotka na dwór króla Ćwieczko zawędrowała" transmitowane będzie w sobotę o godz. 16 30.

P. Prezydent Mościcki ma przybyć do Wilna.

Jak się dowiadujemy w drugiej połowie bieżącego miesiąca przybędzie do Wilna p. Prezydent Mościcki.

Pan Prezydent weźmie udział w zjeździe Przyrodników Polskich, który jak donosiliśmy odbędzie się w dniu od 26 do 29 bm. (o).

Burza nad Wilnem.

Po kilkudniowym upale wczoraj o godz. 10-ej wieczorem przeszła nad Wilnem burza. W kilku miejscach uderzyły pioruny. Burza trwała jednak dość krótko i wkrótce ucichła, aczkolwiek nie przestało „pyrskać" zarówno zgóry i zdołu, gdyż różne „felirtoni" naszych chodników (czasami półmetra wgłąb) napełniły się wodą, która, rzecz prosta prędko nie chciała stamtąd ustąpić. Najbardziej bodaj dało się to we znaki powracającym mieszkańcam ul. Wileńskiej (koło Zielonego mostu) i Śnipiszek zmuszonym przechodzić już nie po drewnianej jak dawniej, lecz po betonowej klawiaturze, szczególnie na odcinku skwer Orzeszkowej—Zielony most, chociaż i mieszkańcy innych dzielnic mieliby też coś do powiedzenia...

Trzeba dodać, że o godz. 6-ej przeszła burza w okolicach Wilna. Siła tej burzy, o której narazie nie otrzymaliśmy bliższych szczegółów była widocznie dość znaczna ponieważ zostały uszkodzone przewody telefoniczne na linji Wilno — Warszawa, wobec czego komunikacja zamiejska pewien czas była przerwana.

Zażegnanie przesilenia teatralnego w Wilnie.

Dyrekcja Teatrów Miejskich nadsyła nam następujący komunikat o fuzji Teatru Miejskiego prowadzonego przez p. dyr. Zelwerowicza z teatrem Polskim (Lutnia) prowadzonym dotychczas przez p. dyr. Rychłowskiego.

Szczęśliwe zażegnanie zaognionego przesilenia teatralnego w Wilnie przez połączenie obu teatrów witamy z całem uznaniem, wierząc zarazem, iż w społeczeństwie wileńskiem wywoła to żywe zadwolenie. *(Red.)*

Dzięki skutecznej inicjatywie Dyr. Zelwerowicza, życzliwemu poparciu czynników miarodajnych i przychylnem stanowisku Zarządu Głównego Z. A. S. P. zaogniona sprawa przesilenia teatralnego w Wilnie została nareszcie całkowicie i najpomyślniej rozwiązana.

Z dniem 1 września b. r. nastąpiła fuzja teatru, prowadzonego przez p. Dyrektora Rychłowskiego w Lutni, z Teatrem Miejskim, prowadzonym przez p. Dyr. Zylwerowicza, reprezentanta Z. A. S. P-u na Pohulance.

Od tej daty rozpoczynają pracować dla Wilna pod wspólnym kierownictwem p. p. Rychłowskiego i Zelwerowicza dwa teatry miejskie: Teatr Wielki na Pohulance o poważniejszym repertuarze i Teatr Miejski w Lutni o repertuarze raczej komedjowym.

Cały prawie zespół teatru Lutni pozostaje w Wilnie.

Sezon rozpoczną: 1) w Teatrze Miejskim na Pohulance „Dziady" Adama Mickiewicza w opracowaniu scenicznem St. Wyśpiańskiego w piątek dn. 20 bm., przyczem czysty dochód z tego widowiska Dyrekcja przeznacza na fundusz budowy pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie.

2) w Teatrze Miejskim w Lutni— już od dawna nie grana znakomita komedja Al. Fredry „Wielki człowiek od małych interesów.

Obie sztuki wystawia i w obydwu gra Dyr. A. Zelwerowicz.

Rozmaitości

SENSACYJNE OŚWIADCZENIE MARCONIEGO.

W rozmowie z korespondentem „Glornale d'Italia" Marconi oświadczył, że w niedalekiej przyszłości fale elektro-magnetyczne przenosić będą na odległość ciepło, światło i energję mechaniczną. To oświadczenie jest, być może, zwiastunem wyłaniającej się z teraźniejszości bajecznej epoki,w której państwa wymieniać będą między sobą energję mechaniczną jak towar lub też całokształt naturalnych źródeł energji, jakoto siły wiatrów, wodospadów, przypływów i odpływów morza i t. d., stanie się dobrem międzynarodowem, częściowo przydzielanem temu lub innemu krajowi na odległość tysięcy kilometrów, z jednej półkuli ziemskiej na drugą.

BANDYTA GENTLEMAN.

W tych dniach udał się w okolice Aten silny patrol policyjny, mający na celu schwytanie słynnego bandyty Cacasse. Otoczony przez policję nie chciał się jednak poddać i stawił zbrojny opór, w następstwie czego oddział tropiących policjantów rozpoczął strzelaninę. Bandyta trzymał się dzielnie, a forteca jego była nie do zdobycia.

W walce z bandytą dokazywał cudów waleczności i odwagi szczególnie jeden z policjantów. Pomimo przedsiębranych środków ostrożności i niezwykłej rotropności bohaterstwo swoje przypłacił śmiercią. Cacasse wydostał się cudem z żelaznego pierścienia policyjnego i uciekł.

W kilka dni później rodzina zabitego policjanta otrzymała niespodziewaną przesyłkę. Bandyta Cacasse obdarowywał hojnie rodzinę pieniędzmi, zawiadamiając listownie rodzinę poległego policjanta, że ponieważ wie dobrze jak marnie rząd grecki stara się o sieroty i o pozostałych w razie śmierci funkcjonarjuszy państwowych, którzy padli na stanowisku swego powołania, uważa za swój święty obowiązek zapewnić egzystencję rodzinie dzielnego policjanta. Jednocześnie bandyta wyraził rodzinie poległego żywe kondolencje i podziw dla odwagi i męstwa swego prześladowcy, którego niestety uśmiercił we własnej obronie.

PAPIEŻ UKARAŁ SWĄ SIOSTRZENICĘ ZA NIESKROMNY STRÓJ.

W kołach arystokratycznych wielkie wrażenie wywołał zakaz wstępu do Watykanu, wydany przez Papieża markizie Persechetti-Ugotini, żonie radcy poselstwa Nikaragui, siostrzenicy papieskiej. Przyczyną tej banicji były stroje, jakich używała młoda markiza.

50.000.000.000 papierosów.

Największe plantacje tytoniu w Stanach Zjednoczonych, znajdują się w stanie North Carolina. W roku ubiegłym z plantacji w tym stanie zebrano 468.000.000 funtów angielskich tytoniu (212 milj. klg.) z którego wyprodukowano 50 miljardów papierosów, czyli prawie połowę ogólnej ilości wypalonych papierosów przez ludność Stanów. W porównaniu z rokiem 1927 obszar plantacyj tytoniowych zmniejszył się znacznie.

ZE ŚWIATA

Jak się reklamują różne narody?

Pewien przedsiębiorczy fabrykant butów nazwiskiem Helmholz umieścił na reklamie swego obuwia swoją własną stopę w buciku z następującym napisem:

„Na reklamach widuje się często fotografję głów fabrykantów. Ja po raz pierwszy umieszczam swoją stopę. Tkwi ona w buciku mojej fabrykacji".

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 1-go rewiru m. Wilna, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Niemieckiej № 3 m. 20 zgodnie z art. 1030 U. P. C. obwieszcza, iż w dniu 20 września 1929 r., o godzinie 10 rano, w Wilnie przy ul. Gimnazjalnej 6 m. 17 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego Samuela Olkina, składającego się z mebli, oszacowanego na sumę 890 złotych na zaspokojenie pretensji Dawida Gordona i Skarbu Państwa.

1495/VI/2427 **Komornik Sądowy A. USZYŃSKI.**

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie I-go rewiru m. Wilna, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Niemieckiej № 3 m. 20, zgodnie z art. 1030 U. P. C. obwieszcza, iż w dniu 12 września 1929 r., o godzinie 10 rano, w maj. Tuskulany (obręb m. Wilna) odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego Czesława Wojszwiłło, składającego się z konia i krowy, oszacowanego na sumę 475 złotych na zaspokojenie pretensji Munesa Wersockiego.

1496/VI/2428 **Komornik Sądowy A. USZYŃSKI.**

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie Konstanty Karmelitow zamieszkały w Wilnie przy ul. Gimnazjalnej 6—12 na zasadzie art. 1030 U.P.C. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 10 września 1929 r. o godz. 10 rano w maj. Landwarowo odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Marji-Krystyny Tyszkiewiczowej majątku ruchomego, składającego się z krów, cielaków, koni, żyta, owsa, świń, żniwiarki, oszacowanego na sumę 16 980 zł. na zaspokojenie pretensji Banku Ziemskiego w Warszawie i innych wierzycieli w sumie 23.600 złotych z %% i kosztami.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji zgodnie z art. 1046 U.P.C.

2426/1499. Komornik Sądowy **K. Karmelitow.**

Przetarg publiczny.

Dyrekcja Dróg Wodnych w Wilnie ogłasza przetarg publiczny ofertowy mający się odbyć w dniu 16 września r. b. o godzinie 12 w gmachu siedziby Dyrekcji przy ul. Mickiewicza 23 na dostawę 2 nowych eskawatorów parowych oraz 2 lokomobil na kołach dla Zarządu Dróg Wodnych w Słonimie i Brześciu n/B., a mianowicie: eskawator parowy, typu łyżkowego o pojemności łyżki $1\frac{1}{2}$ mtr.³, na wózku czołgowym o napędzie mechanicznym, największa wysokość kopania gruntu do 10 m., wyładowanie 12 mtr. Lokomobila przewozowa, jedno cylindrowa o sprawności mechanicznej 13—15 KM, ciśnienie pary 10—13 Atm, ilość obrotów 220—280 na minutę, z kołem rozpędowem i kompletną armaturą parową. Wyczerpujących informacji o przetargu udziela Oddział Mechaniczny Dyrekcji Dróg Wodnych w godzinach urzędowych.

2429/1458 1 **Dyrekcja.**

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że w dniu 4-go października 1929 r. Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie sprzeda w drodze publicznego przetargu ofertowego około 578 sztuk próżnych bębnów żelaznych po karbidzie. Warunki przetargu i informacje udziela Wydział Zasobów (III piętro, pokój Nr. 38) w dnie urzędowe od 12—13-ej.

2380/1453 **Dyrekcja.**

Ogłoszenie.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie ogłasza ofertowe przetargi publiczne na dostawę niżej wyszczególnionych materjałów:

27 września 1929 r. — 1) pokost czystolniany i 2) dekstrynę.

1 października 1929 r.—1) biel cynkową i 2) świece wagonowe.

4 października 1929 r.—1) poduszki maźnicze, 2) węże parciane, 3) sznury, liny konopne, 4) ultramarynę

11 października 1929 r. — 1) płótna, 2) szpagaty konopne zwycz. i angielskie, 3) skóry, 4) karbolineum

15 października 1929 r.—1) pasy skórzane, 2) czyściwo do czyszczenia maszyn, 3) szczeliwo—pakunki konopne lojowano granitowane, 4) materjały ścierne.

18 października 1929 r. — 1) ścierki płócienne, 2) pendzle.

22 października 1929 r. — 1) odpadki bawełniane do podbijania maźnic, 2) konopie czesane.

25 października 1929 r. — 1) miotły brzozowe.

29 października 1929 r.—1) filc twardy i miękki.

Warunki przetargu można otrzymać w Wydziale Zasobów Dyrekcji (ul. Słowackiego 2, III piętro, pokój 38) osobiście w godzinach urzędowych od 12 do 13 lub pocztą po zgłoszeniu prośby.

2430/1494 2 **Dyrekcja K. P. w Wilnie.**

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Wilna ogłasza konkurs na stanowisko Kierownika Apteki Miejskiej z uposażeniem według VI stopnia służbowego wraz z 10% dodatkiem komunalnym.

Od kandydatów wymaga się:

1) Posiadanie obywatelstwa Polskiego,
2) Wyższe wykształcenie,
3) Kilkuletnia praktyka na kierowniczych stanowiskach w Aptekach rządowych lub prywatnych.
4) Nieprzekraczalny wiek 50 lat życia.

Podanie z życiorysem, notarjalnie zaświadczonemi odpisami świadectw o ukończeniu studjów, oraz poprzedniej pracy, należy przesyłać do Magistratu m. Wilna, Sekcja Zdrowia, Wilno, ul. Dominikańska 2 do dnia 30 września 1929 r.

2436 3 **Magistrat m. Wilna.**

Ogłoszenie.

Magistrat m. Wilna ogłasza konkurs na stanowisko Kierownika Wydziału Opieki Społecznej z uposażeniem według VII stopnia służbowego wraz z 10% dodatkiem komunalnym.

Od kandydatów wymaga się:

1) Posiadanie obywatelstwa Polskiego,
2) Wyższe wykształcenie, względnie ukończenie gimnazjum,
3) Kilkuletnia praktyka na kierowniczych stanowiskach w Dziale Opieki Społecznej.
4) Nieprzekraczalny wiek 50 lat życia.

Podanie z życiorysem, notarjalnie zaświadczonemi odpisami świadectw o ukończeniu studjów, oraz poprzedniej pracy należy przesyłać do Magistratu — Sekcja Ogólna, Wilno ul. Dominikańska 2 do dnia 30 września 1926 r.

2437 3. **Magistrat m. Wilna.**

Ogłoszenie.

Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Wilnie poszukuje w śródmieściu na mieszkanie lokalu, składającego się z 4-ch—6-iu pokoi, z oświetleniem elektrycznem i wszelkiemi wygodami. Oferty należy nadsyłać w terminie do dnia 10 września b. r. pod adresem Oddziału Gospodarczego Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Wilnie, Sadowa 25, gdzie też można otrzymać bliższe informacje. Pośrednictwo wykluczone.

2425/1501 **A. HAAS—naczelnik wydziału.**

W. SOMERSET MAUGHAM.

Kropla Malajskiej krwi.

(*Z cyklu „SAMOTNE DUSZE“*).

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

Wdół rzeki płynęły dwie prahu, jedna w odległości kilku jardów od drugiej. W pierwszej siedzieli dwaj biali. Po siedmiotygodniowej włóczędze po rzekach radzi byli, że tą noc przepędzą pod cywilizowanym dachem. Dla Izzarta, który bawił na Borneo od czasu wojny, domy Dajaków i ich uczty nie były naturalnie nowością. Zato Campion, nowicjusz, mimo zainteresowania dla ciekawej krainy stęsknił się za krzesłami i łóżkami. Dajakowie byli gościnni, ale ich siedziby niewygodne, a jedzenie rozpaczliwie jednostajne. Każdego wieczora, gdy podróżnicy przybijali do przystani, zjawiał się po nich naczelnik wioski z flagą w ręku w otoczeniu domowników. Prowadzono ich do długiego domu — (prawdziwej wioski pod jednym dachem) — zbudowanego na palach, do którego wchodziło się po pniu drzewa, wyciosanym w prymitywne schodki i przy biciu w bębny i gongi całe towarzystwo przemaszerowywało procesjonalnie tam i z powrotem wzdłuż całej długości budynku. Po obu stronach siedziały w kuczki zwarte szeregi brunatnych ludzi i przyglądały się w milczeniu białym braciom. Następnie rozkładano dla gości czyste maty. Naczelnik przynosił żywego kurczaka i, trzymając go za nogi, powiewał nim trzykrotnie nad ich głowami, wzywając duchy na świadków tej ceremonji i wygłaszając przepisowe inwokacje. Różni ludzie przychodzili z jajkami, i pito arak. Mała dziewczynka, bardzo drobna i nieśmiała, wdzięczna jak kwiat, z hieratyczną, kamienną twarzyczką, przytrzymywała kubek u warg białych ludzi, dopóki nie został wypróżniony, poczem wybuchała burza okrzyków. Mężczyźni zaczynali tańczyć jeden za drugim z tarczami i parangami do taktu bębnom i gongom. Po pewnym czasie goście przechodzili do jednej z izb, wychodzących na długą platformę i dostawali wieczerzę. Dziewczęta karmiły ich zapomocą chińskich łyżek. Następowała lekka pijatyka i pogadanka, przeciągająca się do samego świtania.

Teraz jednak podróż białych dobiegała końca i byli właśnie w drodze do wybrzeża. Wyruszyli o wschodzie słońca. Rzeka była płytka i toczyła swe przejrzyste fale po zwirowatem dnie. Drzewa po obu stronach nachylały się tak bardzo ku wodzie, że w górze widać było tylko wąski pas nieba. Teraz wszakże wypłynęli na szersze rozlewiska objęte gwałtownie bujną roślinnością, bambusami, drzewami chlebowemi, podobnemi do olbrzymich pęków strusich piór, palmami kokosowemi i innemi okazami flory dżungli. Gdzie niegdzie sterczał nagi szkielet drzewa, trafionego przez piorun lub uschłego ze starości, którego białość odbijała wyraziście na tle jaskrawej zieleni. Nad równy poziom puszczy wystrzelały to tu, to tam królewskie leśne olbrzymy. Wszędzie widniały oploty zielonych lub kwietnych pasożytów, pokrywających pnie i gałęzie nakształt ślubnego welonu i przerzucających się z drzewa na drzewo. W namiętnej dzikości tej arcybujnej przyrody czaiło się coś przejmującego i jednocześnie zuchwałego.

Dzień zbliżał się ku końcowi i upał nieco zelżał. Campion spojrzał na swój nędzny srebrny zegarek, połyskujący na spalonej ręce. Do miejsca przeznaczenia było już niedaleko.

— Co to za człowiek ten Hutchinson? — zapytał.

— Nie znam go. Zdaje się, że niezły chłop.

Hutchinson był to rezydent, w którego domu mieli zanocować. Posłali przodem Dajaka w czółnie, żeby oznajmił o ich przybyciu.

— Mam nadzieję, że uraczy nas whisky. Nachlapałem się tyle araku, że wystarczy mi na całe życie.

Campion był inżynierem górniczym, którego sułtan, jadąc do Anglji, spotkał w Singapore i wysłał do Sembulu, aby tam przeprowadził poszukiwania wiertnicze. Willis, rezydent w Kuala Solor, otrzymał instrukcje udzielenia mu wszelkich ułatwień i oddał gościa pod opiekę Izzarta, który władał malajskim i dajackim jak tubylec. Była to już trzecia wyprawa, jaką odbyli wgłąb kraju i Campon wracał do stolicy z raportem. Mieli się spotkać z sułtanem Ahmedem nazajutrz o świcie u ujścia rzeki i dobić do Kuala Solor jeszcze przed wieczorem. Cieszyli się, że tam wracają. Stęsknili się do tennisa i golfa, do klubu z bilardowemi stołami, do względnie dobrego jedzenia i wygód cywilizacji.

Izzart cieszył się również, że pozbędzie się wyłącznego towarzystwa Campiona. Spojrzał nań z ukosa. Był to mały człowieczek, z wielką łysą głową, żywemi niebieskiemi oczami i szczecinowatemi, siwemi wąsami, pomimo przekroczonej pięćdziesiątki silny i elastyczny. Między połamanemi zżółkłemi zębami tkwiła mu stale drewniana fajeczka. Nie był ani brudny ani schludny, krótkie spodnie koloru khaki wisiały na nim w strzępach, kurtka była zniszczona i wytarta. Na głowie miał zniszczony kork. Od osiemnastego roku życia włóczył się po całym świecie, był w Afryce Południowej, w Chinach i w Meksyku. Był dobrym kompanem, miał dar opowiadania i lubił pić.

Byli ze sobą w dobrych stosunkach, ale Izzart nie czuł się nigdy w jego towarzystwie swobodny. Pomimo, że śmieli się razem i upijali, nie wytworzyła się między nimi żadna zażyłość. Izzart był bardzo wrażliwy na to, co o nim myśleli inni, a za jowalnością Campiona wyczuwał pewien chłód. Błyszczące niebieskie oczy przeszywały go nawylot. Czuł się lekko dotknięty, że Campion wyrobił sobie o nim zdanie, a on nie wie jakie. Dręczyła go myśl, że może ten pospolity człowieczek niema o nim zupełnie dobrego wyobrażenia. Pragnął być przedmiotem sympatji i uwielbienia i chciał być popularny. Pragnął, aby świeżo poznani ludzie lgnęli do niego jak muchy do miodu, aby mógł ich odrzucać lub darzyć trochę pobłażliwą przyjaźnią. Z natury lubił być ze wszystkimi na stopie poufałości, ale powstrzymywała go od tego obawa przed odprawą. Niekiedy uświadamiał sobie ze wstydem, że rozlewność jego spotyka się ze zdziwieniem ze strony wyróżnionych przezeń osób.

Przypadek sprawił, że nie spotkał dotąd Hutchinsona, choć znał go dobrze ze słyszenia, tak jak tamten jego. Mieli wielu wspólnych przyjaciół. Hutchinson był w Winchester, i Izzart rad był, że będzie się mógł przed nim pochwalić, iż skończył Harrow...

Prahu okrążyła zakręt rzeki, i oczom ich ukazał się nagle bungalow, stojący na lekkiem wzniesieniu. Po paru minutach rozróżnili przystań i stojącą na niej grupę tubylców, wśród których znajdowała się biała postać, dająca im powitalne znaki.

Hutchinson był to wysoki, barczysty mężczyzna z czerwoną, czerstwą twarzą. Na odległość robił wrażenie człowieka, wesołego i pewnego siebie, to też poznawszy go, doznawało się zdziwienia, że był nieufny i trochę nieśmiały. Podał rękę gościom, którzy mu się przedstawili, i poprowadził ich ścieżką do bungalowu. Pomimo, że starał się być grzeczny, widać było, że rozmowa przychodzi mu z trudnością. Zaprowadził ich na werandę i poczęstował whisky i wodą sodową. Rozłożyli się na leżakach. Izzart, widząc lekkie zakłopotanie Hutchinsona, otworzył się jak kwiat na słońcu. Stał się przyjacielski i rozmowny. Zaczął wyliczać wspólnych znajomych z Kuala Solor i wspomniał niby to nawiasem, że był w Harrow.

— Pan był w Winchester, nieprawdaż? — zapytał Hutchinsona.

— Tak.

— Ciekaw jestem, czy znał pan Jerzego Parkera. Służył w tym samym pułku, co i ja. I on był w Winchester. Trochę młodszy od pana.

Izzart czuł, że fakt ich pobytu w tych dwóch szkołach zadzierzga między niemi pewien węzeł wyłączający Campiona, który najwidoczniej nie cieszył się analogicznem wyróżnieniem. Nalewali i pili. Po upływie pół godziny Izzart zaczął nazywać gospodarza zdrobniale Hutchie. Mówił dużo o „moim pułku“, w którym pod koniec wojny dowodził kompanją, i o sympatycznych kolegach, oficerach. Wymienił kilka nazwisk, które Hutchinson musiał znać. Nie byli to ludzie, z jakimi mógł się zetknąć Campion, to też z przyjemnością dał mu moralnego szczutka w nos, gdy inżynier przyznał się do znajomości z jednym z wymienionych dżentelmanów.

— Bille Meadows? Znałem w Sinaloa faceta, który się tak nazywał, ale to już było wiele lat temu — rzekł Champion.

— Nie zdaje mi się, że to mógł być ten sam odpowiedział z uśmieszkiem Izzart. Billie jest parem Anglji. Lord Meadows, znany wyścigowiec, właściciel Spring Corrots, pamięta go pan?

(D. c. n.).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz“ Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny **Józef Jurkiewicz.**